

mieniami słońca / budzi się z białego snu / jak ciało kobiety / pod dotykami / dłoni / pulsuje żądzą kwitnienia / czeka / w niecierpliwości melodii / na refren zapładniania / i patrzy zdziwiona / kwietnymi oczami / w błękitne lustro nieba / na swoją nagość // lekko zastydzona / przyodziewa / welon zieleni / a lustro nieba / zasłania / śpiewem ptaków”.

Często jednak po wiośnie... nadchodzi szara jesień biednego dzieciństwa, lat wojny, niewoli, bestialstwa. Pojawia się pytanie o sens (własnego) życia, niesprawiedliwości świata. Z ukrytą wrażliwością poety? Potrafiącego tworzyć jak Izaak Babel: „Nie mam fantazji. Mówię to całkiem otwarcie. Nie potrafię niczego wymyślić. Muszę wszystko znać do ostatniego szczegółu, inaczej nie potrafię napisać nic. Hasło na moim szyldzie: Autentyczność”. – Przyznaje prozaik z Odessy, którego twórczość Palowskiemu była znana zwłaszcza „Historia mojego gołębnika”. Stan psychiczny poety otoczonego na co dzień węglem i stałą oddaje dobitnie „List do anonimowego czytelnika”: „Nie chcę być skazanym / na osamotnienie / ale lubię / swobodnie wybierać / chwile samotności / kiedy sypka cisza / podchodzi do gardła / wtenczas / wyzbywam się rzeczy / i piszę wiersze / jak listy / do nieznanego czytelnika / osaczonego / pustką”. Tą „pustkę” leczy/gubi w Beskidach (podobno przeszedł całe pasmo od nurtu Baczewy po rzekę Czeremosz, a to już Ukraina). Stając się bardziej malarzem. Na płótna przenosi baśniowe widoki – wykorzystywane niekiedy jako okładki książek – Przełęcz (Dukielskiej, Tatarskiej, Łupkowskiej). Szczytów: Babiej Góry, Piłska, Hroboczej Łąki, Skrzyżnego, Radziejowej. Porośniętych buczyną, dębem, świerkiem, jest kosodrzewina i hale. Sprzedaż obrazów pozwala na skromną egzystencję (głodowa renta), tworzenie poezji osobnej, przesiąkniętej życiorysem, z lekiem na krwawiącą duszę. „Jagodna, Jagodna”.

*Zagubionemu w samym sobie
jak w ostępach kniei
nie łatwo jest odnaleźć
gniazdo słowika
i promyk zielonej nadziei
kiedy wszystkie drogi odcięto
a ziemia spod nóg ucieka*

Rzadko nasza **refleksja** – mam na myśli poetów – dobywa na jaw taki ciągle obecny proces, który towarzyszy w samej istocie obcowaniu zarówno ze zjawiskami natury, jak i najwyższej sięgającej sztuki boga (Apolla). Dążącej zawsze ku nieprzekraczalnym granicom samej transcendencji. „Zagubionemu w samym sobie” – celem poetyckiego zawierzenia. Tutaj Gabriel Palowski staje się poetyckim mitem samego siebie. Człowiekiem wielokrotnie ocierającym się o śmierć, ceniącym życie w jego prostocie, zanurzonym w przyrodzie i prowadzącym wewnętrzną walkę między ja człowiekiem, a ja artystą, „który rozsuła / tajemnice / ukryte w kręgach drzewa / potomnym je wyśpiewa / albo przyłoży do rany / jak ogień”. To rozdwojenie dramatyzuje, jest głębią i sensem tej poezji.

Dobrze, że są tacy ludzie (jeszcze) jak Piotr i Renata Horzykowie, potrafiący znaleźć czas, przysiąc, zredagować i wydać własnym sumptem poezje przyjaciela **poety dużego formatu**.

– Wierząc, że te wiersze trzeba zachować dla potomnych.

Jerzy Stasiewicz

Gabriel Palowski, *Pamięci człowieka*. Wydawca: PROprint,s.r.o., Czeski Cieszyń 2022, s. 108.



Senne wizje Bukowskiego

Michał Bukowski to postać, której ludziom mającym do czynienia z literaturą chyba nie trzeba przedstawiać. Piszę głównie poezję, rzadziej prozę, okazjonalnie recenzje tekstów innych autorów; tłumaczy również współczesną poezję z języka słowackiego, rosyjskiego i niemieckiego na polski. Swoje teksty publikuje w prasie ogólnopolskiej i zagranicznej. Od roku 1985 mieszka w Wiedniu, gdzie jest wykładowcą akademickim. Należy do tamtejszej organizacji zrzeszającej literatów oraz do Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie z siedzibą w Londynie.

Niedawno miałem przyjemność czytania zamieszczonych w grudniowym numerze organu tego związku, czyli w „Pamiętniku Literackim” kilku najnowszych mini opowiadań Bukowskiego, spiętych tytułem *...SEN MARA... Opowieści oniryczne*. Są to – jak stwierdził w rozmowie ze mną sam autor – zapisy jego porannych sennych wizji; porannych, bo te podobno najmocniej zapisują się w pamięci. Przyznam, że pomysł to zaiste diaboliczny. Sam wielokrotnie rozmyślałem nad przetransponowaniem swoich snów na papier, jednak w moim przypadku po przebudzeniu pozostawał w głowie jedynie bardzo ogólny zarys tematu z luźnymi odpryskami ekranu, na którym go oglądałem.

W przypadku Michała Bukowskiego miałem wrażenie jakbym wchodził w głąb mrocznych obrazów malowanych ciemnymi plamami, czasem nakładającymi się na siebie, innym razem wylewającymi się poza ich ramy. Klimatami przypominają trochę obrazy Salvadora Dali, innym razem Renoira, czy Degasa; swoim surrealizmem natomiast wczesne filmy

Bunuela. Postaci wynurzają się w momentach najmniej oczekiwanych, ustawiają się obok siebie tworząc kombinację zdarzeń. Nie mają ostrych konturów, co pozwala im łatwiej się przeobrażać i wzajemnie przenikać. Generalnie pełnią głównie funkcje rekwizytów przesuwanym wzdłuż mrocznych korytarzy lub zapadających się w studniach wieżowców wielkich miast:

Idąc takim korytarzem miało się wrażenie, że pokoje, znajdujące się po obu jego stronach, są tam wbrew swojej woli, na siłę, że chciałyby się oderwać i usamodzielnic, ale nie mogą, bo korytarz trzyma je jak w kleszczach podłogą i sufitem i do tego złośliwie oświetla światłem pożółkłym, jak stare zęby.

Tego światła w opowiadaniach rzeczywistości pojawia się niewiele, a jeśli już zdoła mu się przebić poprzez mroczną atmosferę tej prozy to jest ono właśnie albo pożółkłe, albo odbite od ścian i spadające jak rozbite szkło w szare studnie wielkomijskich kamienic. Architektura miast jest generalnie szara, straszą puste oczodoły okien nieukończonych lub opuszczonych domów.

Zapis sennych wizji (nie nazwę ich marzeniami) Bukowskiego, przetworzonych na język literacki i ubogaconych stosownie dla potrzeb opowiadania stanowi doskonały dowód na to, że materiał do tekstów literackich można szukać niemalże wszędzie. W jego *...SNACH MARACH...* odbija się obraz realnej rzeczywistości, w której człowiek zatracca ludzkie przymioty i sprowadzony jest do poziomu przedmiotu, rekwizytu. To nie on decyduje o swoim życiu, jest jedynie fragmentem większej układanki, wmontowanym w określone sytuacje, w których decyzje podejmują za niego inni. Człowiek pragnie się wybudzić z tego snu, żeby jawę przemienić w bardziej optymistyczną. To bardzo ciekawa proza, której lekturę gorąco polecam.

Tadeusz Zawadowski



*COŚ SIĘ W NASZYM
ŻYCIU RUSZYŁO...*

Rys. Sławomir Łuczniński